

Peja, Wie

Kolejny drag, pierwsza runda
Nadchodzi Glon wierny stylu agabunga
I mój krwisty stek podzielił działania jak flashback
Z szafą nie rozłączny jak Kasia i Tomek
Inspiracja i dla ciebie mój rymu wściek
Jeśli kumasz beton, blok to nie liczy się wiek
Wiesz lepkie palce, ręk nie brudzi żadna praca
W życiu sągon a ty bez moralnego kaca
Dajesz mi kontrakt, patrzysz mi w oczy
I liczysz, że będę robił z siebie pajaca
Pragniesz mnie za wszelką cenę
Złote płyty swojego pupila na ścianę
Węszysz kasę, nagabujesz prasę
A ja tymczasem na ulicy czekam na bramę, czekam na bramę
Co wyjdzie z ścieżki w tym miejscu od zawsze
Pieniądz na pierwszym planie
Powiedz mi kochanie, czy już tak zostanie?
Smutek topię w kane
Wielkie korporacje, różowy plastik w grzance na śniadanie
I zjem to z Peją obok mnie, me NLB więc zrobmy pranie
To my czarne owce, spójrz na nas teraz, jesteśmy jak bombowce
Spuszczamy rymu bomby na wszystkie frajerskie wieżowce
Nagraj mnie, uchwyc mnie, poznaj mnie Glon na ławce, gbur
Spoko, każdy podły miejski szczur
Wiesz to chyba prosto zdrój
Odpal węża nie bądź gnój
Pierdol to, że czasem wierzę mu
Pewnie, że jak większość, rozdarty na pół
Między dobrym a złym, chociaż oni i tak uważają
Że nic nie wnoszę, mówią, że jestem zerem
Pierdolę to, dalej będę robił swoje
Życiowy jak ból z losem toczę boje
Dlatego nigdy pełen kiczu jak czerwony kudeł z Ich Troje
Nie baw się ogniem, bo se spalisz spodnie
Zmienisz się w pochodnię
Tylko prawdziwy jak żołnierz nie odpadnie
Nie baw się nami, bo ci dupa nawet spadnie
Wjeżdżasz windą Ratajskiego wieżowca na sam szczyt
Rychu Ochódzki, Medi Top walczą o byt
Zdobywać marzenia, żyć w spokoju to nie wstyd
Tylko czasem być pokornym jak nie to spadasz w zsyp
Ej, Pejo, Pejo, ci se szydzą, ci się śmieją
Karmią się nadzieją, że zniknę w dół spadając
Lutawhui styl kanion, rura bomber jak zając
Nawet gdy na ryj padając będę w zgodzie z samym sobą
Tracki, rap oferty i koncerty życie gonia
Włączam stop, robię głośniej kiedy z Glonem produkuję
Muza, stopy, werble tak to zrobię tak jak czuję
Szwagier rymy kontroluje, jego Medi rap skutkuje
Niczym attache prasowy na tę wojnę wsza gotowy
Bez gruszek na wierzbie dla Mediego przedział nowy
Własną siłą przebicia otworzony
Pomóc? to nie problem, jeszcze Glon zarobisz zetę
W żartach ci mówiłem będziesz polskim 50 Centem
Gównu WRE, PCP bez lansingu
Chociaż Courvoisier'em mógłbym zatopić wszystkich w pizdu
Bez lobby na dopingu, strzegę twoją strefę wpływów
Od wschodu po zachód, znam ten pseudo biznes synku
Tata cały czas jest czujny, kiedy Glon jedzie na trasę
Wiesz, że Glon jest asem - w hotelu znów demolka
Straszna rozpierdolka, bo Glonek nie ma Lolka
Wychował nas rap, nigdy w życiu deskorolka
Który to już rok? z Medi Topem wciąż na topie
Wacków w dupę kopię Medi zna się na hip-hopie

Sto procent naturszczyk niczym Gołębiowski Henryk
Talent, pasja, feeling chociaż działa mi na nerwy
To z Glonem bez przerwy od zawsze na zawsze
Lutawhuiklik w mocnej komitywie z miastem
Które częstuje węgorzem a raz niebezpiecznym chlastem
Lutawhuiklik jest z miastem
Aha, szwagier, Ochódzki Rychu
SLU, Onomato, Ski Skład, MediTop, 2003
[x2]
Wjeżdżasz windą Ratajskiego wieżowca na sam szczyt
Rychu Ochódzki, Medi Top walczą o byt
Zdobywać marzenia, żyć w spokoju to nie wstyd
Tylko czasem być pokornym jak nie to spadasz w zsyp